№ 42.

Dziennik domowy.

Próżno się na polu wadzisz,
Jeśli doma nie uradzisz.
Rej z Nagłowic.

ROK 1840. Poznań, dnia 21. Października.

DZIENNIK DOMOWY, poświęcony życiu domowemu, familijnemu i towarzyskiemu, wychodzi raz na tydzień, w objętości jednego arkusza, do którego przydaną jest rycina mód paryzkich, wraz z opisem. — Przedpłata wynosi na pół roku talarów 4, na ćwierć roku talarów 2, i przyjmuje się po wszystkich królewskich urzędach pocztowych, tudzież księgarniach krajowych i zagranicznych.

Z mojéj podróży.

We Florencyi.

(Dokończenie.)

„Krwawo mu w oczach — rozpiera tłum — już koło dziewicy. — Skud z ręki wypuścił — a ją chwycił za rękę. —— Zalękła się, zadrzała, i krzyk wydobył się z piersi — a brzmienia niedokończył. — Jak mig błyskawicy żelazo wtłoczyło się w jéj łono — padła — odwraca oczy od zabójcy — a on swojemi ustami chce ostatni dech jéj uchwycić. — Lud patrzał i wołał: „Biedaczek! Biedaczek!“

»Nagle krzyknięto: „Uciekaj — Uciekaj!“ — Zabójcę trwoga posiadła — rzucił trupa kochanki, uciekał. — Lud przed nim się rozstępywał, za nim w tłum się zaciskał, a ciągle powtarzał: „Biedaczek — Biedaczek!“

»Stary ojciec podnosił córkę jedynaczkę, bez życia — z oczów groźbą śmierci ciskał — a lud i jemu wołał: „Biedak — Biedak! — bajoka, jednego bajoka na pacierz za jéj duszę!“ ———

Hetmańska wnuka łzą płukała piękne oko — może pacierz szeptała za duszę zmarłéj, bo dopiero po chwili milczenia przemówiła:

»Biedny ojciec! — Biedna dziewica! — A z nimi co się stało?«

»Ani starego ojca, ani obudwóch młodzieńców w Albano już nie widziano więcéj — może szukają siebie po górach, a może jednakim obyczajem o jałmużnę żebrzą.«

»Dzicy ludzie, dzikie uczucie — ale ona jaka biedna, nieszczęśliwa umarła!«

I chwilę było milczenie.———

* * *

»Rodaczko, słuchaj teraz o naszéj Ukrainie. — Nie dzisiaj, nie wczoraj, ale wiele lat temu — kiedy jeszcze król polski był ojcem Kozaczyzny, a Kozacy dziećmi matki Polski — tam nad sinym Dnieprem, w naszym rodzimym grodzie, w starym Kijowie — mołodziec Zaporożec pokochał Rusinkę, Kijowiankę.

Kijowianka była jak dumka Ukrainy, co to z serca snuje kochanie i kochaniem dokoła siebie wieje — twarzą ładna, kibicią składna — a najśliczniejsza sercem — ot, taka była, jak ty wnuko naszego hetmana.

Mołodziec zwyczajnie dzikie orle Zaporoża — hulaszcze źrebie stepu — kochał dziewczynę, ale kochał i wojnę. — Gdyby koszowy był nieświstnął: »na koń!« — przy dziewczynie, przy krasolicy — mołodziec po wiek wieków zapomniałby o Zaporożu — — bo świegotuszka kochaniem by go zaświegotała — nie słyszałby grzebania końskiego kopyta — brzęku wędzidła, rżenia konia.—— Ale pan koszowy świstnął na koń! — bo tak król lacki — król jegomość kazał. — I Zaporożce wskakiwali na koń — na koń.

Mołodziec smutny, markotny — przyszedł do dziewczyny Kijowianki.

»Moja miła — moja luba — ja jadę w cudzy kraj — za Perekop — na Krym — nie łam rączek — nie płacz — nie płacz — ja przywiozę kitajki, adamaszki, złotogłowy, tyftyki, wszystko dla ciebie.«

»Ja nic nie chcę, tylko ciebie jednego — zostań — zostań!«

»Nie mogę; pan koszowy kazał.«

»Nie jedź — nie jedź!«

»Pan koszowy kazał.«

I mołodcowi słów brak, a w oczach łzy; żegnał Kijowiankę; i jakby djabeł nim motnął, tak wyrwał się od pożegnania i wyszedł.

Koło wrót koń rżał do Kozaka — chłop kozacki trzymał w ręku długą spisę — a przy boku u mołodca brzęczał miecz jasny — stanął trochę, podumał. —

A tam od Dniepru dźwięczą struny teorbanu — i pobrzmiewa głos pieśni:

Ej Kozacze, wierz dziewczynie —
Ręce łamie, jęczy, szlocha —
Ty za wrota — żal przeminie. —
Inny przyjdzie — znowu kocha —
Już nie szlocha — już nie szlocha. —

Dziewcze słowo — zdradna wiara —
Miłość, wierność — pusta mara. —
Chcesz by była wierną tobie —
Niechaj zaraz będzie w grobie; —
O! tam tylko, w piekle, w niebie —
Będzie kochać wiecznie ciebie. —

I drumkanie ustało, i pieśń ucichła. — I mołodec wyrwał się z dumania — szybko, żwawo wrócił do Rusinki, Kijowianki. — Ona płacze, ręce załamuje, a na widok lubego rzuca się mu w ramiona.

„Mój miły, mój luby, ty zostajesz ze mną, ze mną!“

„Ty mi wierną będziesz?“

„Wierną — wierną — zawsze, wszędzie — moje kochanie!“

A tu za oknem pieśń pobrzmiała:

O! tam tylko — w piekle, w niebie —
Będzie wiecznie kochać ciebie.

Pociemniało w oczach mołodcowi — zachwiał się, cofnął — szablę z pochwy wychwycił. — Żelazo wichrem świstnęło — gromem Bożym mignęło. — Spadła głowa Rusinki, Kijowianki — a ciało osunęło się na ziemię.

Popatrzył — i łza i ogień szczęścia w jéj oczach — a uśmiech szczęścia na ustach. — Odwrócił się i wybiegł.

Za wrotami zatętniała ziemia od rwanego czwału — a za oknem zachychotał szatański pośmiech.

— „Ona kochała — ona umarła szczęśliwa — a on?“

„Zginął od tatarskiéj szabli, z kochaniem w sercu — z rozpaczą w duszy, zawsze wierny Rusince Kijowiance.“

„O! tak kochać, tak być kochaną — tak umrzeć — to roskosz!“

„Dzika roskosz, dzikie szczęście, jak dzika nasza Ukraina. — Ukrainko! tu, pod tém ładném niebem — na téj ładnéj ziemi — wśród tego szczęśliwego ludu — kochaj — kochaj i kochaj! — — to świat kochania!“

Dnia 19. Czerwca 1840. roku.

M. C.

Kilka uwag nad szkicem obrazu jednéj kobiety.

(Dokończenie.)

Wieki rycerskie więcéj nam wystawiają cnót towarzyskich, niż oświecone wieki dzisiejsze; kobiety przeto muszą mieć więcéj wpływu na moralność, niż oświecenie. Matką cnót towarzyskich jest religia, córką miłość. Religia wpaja w serce człowieka poczciwość i rzetelność. „Mowa wasza niech będzie jest, jest, nie nie“ mówi Chrystus. — Kobiety po religii najwięcéj obudzały męztwa, zapalały serca, rozkrzewiały cnoty — przez kobietę weszła religia do Francyi, a nasza Dombrówka przyniosła nam ją do Polski. Ruś za pośrednictwem kobiety oświecona w wierze, a piękna Jadwiga rozsiewa ją na Litwie. Żadnemu z królów naszych niewinniśmy tyle co Jadwidze, a i ta najcnotliwsza z kobiet żyła pod despotyzmem męża, co jéj wiarę, cywilizacyą i tron był winien; któż czernił tę świętą panią? mężczyzni. Mściłaż się Jadwiga nad Gniewoszem?

Otwórz księgę dziejów rodzinnych ziemi naszéj, a zobacz, co za kobiety jaśnieją na horyzoncie Polski! Owe słowa pięknéj Jadwigi: „wrócą się szkody, a któż łzy powróci?“ — powinny być wyryte w sercu każdego rodaka. — Alboż te kobiety, które ziemia nasza wydała, i które mlekiem Polek były wykarmione, nie sąż godne najwyższego szacunku?

Barbara jaśnieje dobrocią na tronie Zygmuntów i ginie przez intrygi, do których cała prawie reprezentacya narodu wpływała. Chrzanowska broni od hańby sławę narodu i męża. Marya Leszczyńska sama wśród zepsutego dworu cnotliwa, jaśnieje jak jutrzenka nadziei dla dusz czystych, wśród narodu na skażenie obyczajów przykładem obrzydliwego króla wystawionego, a Marya znosi z nadludzką cierpliwością poniżenie swoje i krzywdy — jéj jedyną pociechą jest Bóg i czystość sumnienia. — Któryż naród nie pozazdrości nam Polek! Uczucia narodowe zdają się mieć jedyne siedlisko w ich sercach, tam to spoczywa centralizacya tego wszystkiego, co jest wzniosłém, wielkiém!! Odgłos wojenny, szczęk

oręża, obawa niebezpieczeństw, żadnéj Polce łzy nie wyciśnie — poświęci ona miłość, widoki, nadzieje nawet dla sławy narodu i swobód rodzinnych — zawsze Polka będzie Spartanką. Jeżeli trafiały się kobiety intrygantki w Polsce, były to same cudzoziemki, obce, ale Polki były zawsze ozdobą płci swojéj i narodu.

Przypatrzmy im się teraz ze strony ludzkości. — Gdy zimny mężczyzna jak głaz przypatruje się nędzy, duma niekiedy tylko stawia go w rzędzie dobroczyńców ludzkości, kobieta tkliwa i czuła wyszukuje cierpiących w skrytości. Jeżeli chcesz dowiedzieć się, co czynił dla nędzy mężczyzna, spytaj się kamieni grobowych; jeżeli chcesz wiedzieć, co czyniła kobieta, spytaj się kaleków, wdów i sierot, a znajdziesz różnicę prawéj cnoty.

Kobieta tkliwa jest najpiękniejszym obrazem bóstwa i aniołem pokoju. Uwiedziesz jéj umysł przez podstępy i chytrość, ale nie uwiedziesz jéj serca, zawsze ona będzie tkliwą, czułą, wspaniałą.

Któż utrzymuje w pośród powszechnego zepsucia religijną pobożność i zgadzanie się w przeciwnościach z wolą i rozporządzeniem boskiém, czy nie kobiety? Któż zaszczepia w młodzieńcze umysły miłość religii, narodowości, szacunek dla cnoty, sprawiedliwość dla ludzi? matki. — Postępek w moralności i cnotach towarzyskich, jest probierczym kamieniem cnoty matek — matka jest szkołą mądrości dla dzieci — dziewica dla młodzieży.

Słowem: Nie masz nic dobrego w moralnéj organizacyi świata, któremuby początku, wzrostu i dojrzałości nie dały kobiety.

W narodach uciśnionych kobiety są pierwszą gwiazdą nadziei, temperament ich żywy nie daje czasu do mazgajskiéj rozwagi, a rozwaga tam, gdzie niebezpieczeństwa uniknąć nie można, jest więcéj niż zbrodnią, bo błędem politycznym. — Kobiety wpajają męztwo, wlewają odwagę, utrzymują ruch i ducha — jedna łza kobiety więcéj wznieca bohaterskiego zapału, niż krocie mów hetmańskich. Dziewica Orleanu uwalnia Francyą, dziewica Orleanu prowadzi wodzów okrytych siwizną i do boju wprawnych, wszystko jéj uległe, wszystko posłuszne, jakaś czarodziejska moc nadaje jéj przewagę, sam nieprzyjaciel traci głowę, a wojna pod przewództwem dziewicy, kończy się, żadną nie nacechowana zbrodnią, żadném okrucieństwem. Karol XII. nie cierpi kobiet, a wojny jego są rozbojami, i noszą piętno dzikości. W ostatnich zapasach dwudziestoletnich bojów, przypomnijmy sobie, co nad sercem bohatera Francyi dokazywały kobiety, nic atoli ze szkodą dla ludzkości. Gdyby najmędrszy z współczesnych był usłuchał rady kobiety, upadek jego nie byłby jeszcze podpisany. — Tak jest, kobiety są najszlachetniejszemi istotami w całéj organizacyi materyalnego porządku, płoche tylko pojęcie lub serce zepsute nie potrafi zgłębić ich przymiotów: sąd przeto świata względem nich jest najniesprawiedliwszy, okrutny!

Sama natura zlała na kobiety nawał dolegliwości: budowa ich ciała oznacza słabość — bezsilne, nic nie przemogą, chyba łzami i wdziękiem; tkliwość serca odbiera im resztę sił fizycznych. W takim składzie rzeczy, jeżeli która niecierpliwością się uniesie, oto jéj cała wina, zbrodnia obrażonego majestatu męzkiego; nie znajdzie ona wiary, nikt się nad nią nie zlituje.

Cóż wam pozostaje zacne kobiety! oto łzy, wytrwałość i cnota. Cierpicie wiele, dla tego umiecie oceniać cierpienia bliźnich, jest to sąd Wirgilego. A Jezus Chrystus krzyż i cierpienia jako jedyny środek do zbawienia przeznaczył, przyjaciel zaś kobiet Owidiusz po płaczu lepsze obiecuje czasy.

Te słów kilka, które poświęcam dla ciebie, ozdobo rodzaju ludzkiego, zapewne od płci naszéj i od młodéj autorki „Obrazu jednéj kobiety“ nie znajdą dobrego przyjęcia: wyrazy atoli prawdy powinny być bezwzględne. Znałem wiele kobiet w mém życiu, i te właśnie były obrazem myśli moich. Nigdy za zdanie moje rumienić się nie będę, chociażby artykuł ten najgorsze znalazł przyjęcie, bo uważałem kobiety z c z y n ó w nie z p r a w a; to jest takiemi, jakiemi są w istocie, nie takiemi, jakiemi my je podług prawideł zepsutego serca lub barbarzyńskiéj przemocy mieć chcemy: a najtrudniéj jest udowodnić, czy pragnienie nasze jest dobre. Kobiety były zawsze najgodniejszemi wielbienia mojego: człowiek daleki od świata, a nie zupełnie obcy dla niego, najlepiéj sądzić mogę, bo mną żadna nie rządzi namiętność. Widziałem wiele, czytałem i doświadczyłem bez wątpienia trochę więcéj, niż autorka obrazu, słuchałem w milczeniu, sądzę bez uprzedzenia; tak jest, bez uprzedzenia: bo każdy, kto nie występuje z swém zdaniem, tylko w koniecznéj potrzebie, uprzedzonym nie jest. — Sądziłem, że ujmie się kto za ubliżenie płci pięknéj, zawarte w artykule autorki, że wykaże błahość w nim sądu, jakoby ta kobieta źle sobie postąpiła, która obejmuje stér domu przy niedołężnym mężu, że ciągle trudnić się może udawaniem i odgrywaniem komedyi przed światem, iż świat temu uwierzy, czemu ona wierzyć światu nakaże. Są to zdania tak słabe, tak uwłaczające stanowisku, którego kobiety, ba sama nawet autorka, bronić w własnym interesie powinny, by

je nie posądzić, jak to autorka uczyniła, iż trudno poznać, pojąć i zrozumieć kobietę, poznać z jéj czoła myśli, wybadać z oka duszę, wyczytać z twarzy serce, wynaleźć z słów prawdę, wtenczas bowiem nie byłyby kobietami, tylko Talleyrandami, który powiedział: „na to macie mowę, by myśli wasze ukrywać“ — pamiętajmy atoli, iż to do dyplomatów, nie zaś do kobiet mówił, których ozdobą jest prawda, tkliwość, skromność i zamiłowanie ludzkości.

Na tém kończę te kilka uwag nad szkicem obrazu jednéj kobiety, upraszając redakcyi, aby raczyła umieścić je w swoim Dzienniku. *

Architektura, malarstwo, rzeźbiarstwo i muzyka za Piastów.

Z drugiego tomu w tych dniach wydanego »Historyi literatury polskiéj«

przez

Michała Wiszniewskiego.

W czasach przedchrześciańskich w całéj Słowiańszczyznie i w Polsce murowanych świątyń nie było. Potém kościoły chrześciańskie na miejscu pogańskich budować zaczęto: i tak klasztor Lubuski na Szlązku i kościół Swiętokrzyski w Sandomirskiém stoją na posadzie dawnych bóżnic słowiańskich.

W Polsce Piastowskiéj szła granica przedzielająca architekturę gotycką od bizantyńskiéj. Przed Bugiem i Sanem ostre kąty, wysmukłe kolumny, wieże jak strzały, za temi rzékami okrągławe, niekiedy złociste kopuły; tu już budowano z ciosu i cegły, tam jeszcze z drzewa dawnym obyczajem Słowian. W Polsce za Piastów kwitła architektura germańska, czyli jak zwykle zowiemy gotycka. Z 65 kościołów, które Kraków w połowie XVII. wieku liczył, najpiękniejsze gmachy gotyckie za Piastów zbudowano.

Germanowie wpadając w granice państwa Rzymskiego, burzyli z obojętnością wspaniałe świątynie i gmachy rzymskie, które byli Rzymianom Grecy nabudowali; zostawszy panami zachodniéj cesarstwa połowy dali im niszczeć i upadać przez niewiadomość i opieszałość. W pierwszych pięciu wiekach po osiedleniu się za Renem i w Italii, poczęli się budować; lecz stawiane przez nich gmachy ciemne i ciasne, wewnątrz ze wszystkich ozdób obrane, tylko schronienie dawały. Atoli w wiekach średnich, podobnie jak w starożytności, ze wszystkich sztuk pięknych najprzód architektura kwitnąć poczęła; bizantyńscy architekci nie dawali jeszcze upadać swojemu kunsztowi; niedorównywając starożytnym, piękne dosyć wznosili gmachy i okrągłe sklepienia wiązać umieli. Już historycznie wywiedziono wpływy architektury bizantyńskiéj na arabską, na wschodzie i w Hiszpanii; niepodlega też wątpliwości, iż arabska i bizantyńska przyczyniły się razem do wzrostu germańskiéj w zachodniéj Europie, najwięcéj dostarczaniem kamieniarzy i murarzy i innych biegłych rzemieślników: bo wzniosła myśl przebijająca się w gmachach gotyckich, wypłynęła z duszy chrystyanizmem w przyszłość porwanéj. Szczególniéj wieże, starożytnym niemal całkiem nieznane, mają ścisły z religią chrześciańską związek, i są jéj dziełem. Może atoli być, że wieże podobnie jak dzwony pochodzą z Indyj. Architektura gotycka powstała w X. wieku u narodu germańskiego, który najlepiéj starożytne plemienia swego obyczaje dochował, to jest u Anglo-Sasów. Już roku 1130 w opactwie ś. Krzyskiém w Winczester były ostre sklepienia. Cechy przyczyniły się do jéj wzrostu, towarzystwo murarskie zawiązane w Yorku 926 r. było wzorem późniejszych cechów z mistrzów i czeladników, którzy we wszystkich krajach wschodniéj Europy po San i Bug, wspaniałe gotyckie gmachy budowali.

W pierwszych wiekach zaprowadzenia chrześciaństwa w zachodniéj Europie, mnisi budowali kościoły, a poddani zamki pod okiem jakiego biegłego w budownictwie mistrza. Po zawiązaniu cechu murarskiego, architektura wyszła z opieki duchownych, podobnie jak nauki po zaprowadzeniu uniwersytetów. Lecz jako scholastyka tylko w obrębie wyobrażeń kościoła chrześciańskiego krążyła, podobnież towarzystwo murarskie budowało świątynie pod wpływem duchownych. Architektura gotycka zakwitła w wiekach przewagi papieżów, a w XIII. wieku wzniosła się do największéj doskonałości, równie w Niemczech, północnéj Francyi i Anglii, jak w Polsce. W XIII. wieku zbudowano kościół strazburski, fryburski i koloński, i najpiękniejszy kościół Panny Maryi w Krakowie. Rozpoczął go Iwo Odrowąż r. 1226, a dokończył Wierzynek za Kazimierza W. w XIV. wieku. Wewnętrzna cudowna harmonia, któréj nawet późniéj ołtarze, innéj zupełnie a nie właściwéj architektury, zepsuć nie mogły, zachwyca i w zadziwienie wprawia patrzącego, zwłaszcza gdy zachodzące słońce, przez malowane przejrzawszy okna, na tę wspaniałą budowę różnobarwe rozrzuci światło. Nieznany nam jest architekta tego kościoła; i w Niemczech tylko

jednego Erwina ze Steinbachu który budował strazburgski kościół imię się zachowało. Zewnątrz atoli kościół Maryacki nie może iść w porównaniu z kościołem strazburgskim, kolońskim lub westminsterskim, w których ogrom i wysokość równie zadziwia, jak filigranowa robota, na którą kunszt wysilił się. Całość tu mocne czyni wrażenie, a na przepatrzenie szczegółów nieskończonego potrzebaby czasu. Wysokie sklepienie, ostre kąty będące przeciągnieniem okien i drzwi, wysmukłe kolumny, zuchwale wznoszące się pod niebiosa i przezroczyste wieże, gzymsy, przykrycie i kolumny wieżyczkami, posągami i plecionką z liści obficie przyozdobione, przebijająca się wszędzie chęć wzniesienia się ku niebu, wieże do nieba myśl prowadzące, rozlegający się z nich poważny i dźwięczny głos dzwonów, wznieca w duszy uczucia pobożne i serdeczną skruchę. Wysokie nader okna malowane, przytłumione wewnątrz światło kolorami szyb, poważnie płynący głos organów, napełniały serce chrześcian uczuciem i porywały myśl do wielkiéj przyszłości. Tak dusza znękana i otrętwiała scholastyczną filozofią, wśród tych świątyń do wyższych podnosiła się uczuć i myśli, a kunszt wzniecał w duszy ludzkiéj uczucia, które fałszywa nauka była stłumiła. Trudno o drugi takiego wpływu sztuk pięknych na duszę ludzką przykład, w historyi kształcenia się ludzi.

W początku XI. wieku, kiedy znikła obawa końca świata, którego się w tysiąc lat po narodzeniu Chrystusa spodziewano, w całéj Europie, a mianowicie we Włoszech i we Francyi, zaczęto budować kościoły katedralne. Gorliwość budowania szczególniéj na chwałę Matki Boskiéj, szerzyła się w wieku ś. Bernarda; wówczas i architektura właściwéj sobie cechy nabierać poczęła, a w XIII. wieku do najwyższéj wzniosła się doskonałości. W Anglii, Francyi, Niemczech i Włoszech, zawiązały się bractwa z panów i ubogich, z młodzieży, starców i niewiast, które najtrudniejsze roboty w głębokiém milczeniu podejmowały. W czasie odpoczynku tylko, westchnienia do Boga Rodzicielki, głośna spowiedź lub modlitwy rozlegały się. Wszyscy pokorę i posłuszeństwo dla prowadzącego budowę xiędza ślubować musieli. W uroczystéj processyi, z chorągwiami rozwiniętemi, za danym znakiem ciągnęli ogromne ciosy przez góry i trudne drogi, lub prowadzili drzewo, wapno, zboże, oliwę i inne rzeczy do życia lub budowy potrzebne. To najprzód zdarzyło się przy budowaniu kościoła Panny Maryi w Orleanie, a w krótce i w całéj Normandyi.

Czyli takowa gorliwość i u nas w czasie budowania kościołów Maryackich powstała, nie znajdujęj wyraźnéj wzmianki; lecz domyślać się można, iż n. p. kościół Maryacki w Krakowie, nie samego Iwona Odrowąża kosztem stanął. Podobnego atoli zwyczaju ślady zachowały się w Przemyskiém. Lud okoliczny, a nawet i z Węgier, idąc do Kalwaryi klasztoru OO. Franciszkanów nad rzéką Wiar, za pierwszém zoczeniem wieży kościelnéj, bierze kamień i ten aż na miejsce zanosi; kupy narzucanych pobożną ręką kamieni, koło tego kościoła znajdują się.

Przypatrując się gotyckim świątyniom w Anglii, Francyi, Niemczech i Polsce od XII. do XV. wieku pobudowanym, zadziwia nas piękność, symetrya, jednostajność, nawet w najdrobniejszych i najbardziéj ukrytych częściach. Ta więc architektura w chwili dojrzałości nie była owocem imaginacyi swobodnie sobie bujającéj, ale systematem dziwnie mocno złożonym i spojonym szczelnie; na tych świątyniach mamy ślad niezawodny, iż budowali je ludzie jeden cech składający, którzy się między sobą zmudną nauką i długą pracą kształcili. Ten cech musiał mieć mistrzów swoich i uczniów, swoje prawa zwyczajowe i swoich nauczycieli. Jak się zaś ten cech wędrownych murarzy po całéj Europie rozszerzał i kiedy przybył do Polski, już dziś historycznie skreślić niepodobna. Wielka atoli liczba kościołów, w ogólnych rysach i w szczegółach tak mocno do siebie podobnych dowodzi, iż musiały być jednostajne prawidła i powszechna szkoła, w któréj architekci, mechanicy i murarze kształcili się. Te nauki, ten system kształcenia architektów wędrownych zostałli podany na piśmie? Możemyż postępu architektury, któremu w gmachach z takiém podziwieniem przypatrujemy się, dowieść i okazać pismami?

Bynajmniéj: architektura gotycka była w czasie kwitnącym tajemnicą jednego cechu, którego pamięć zachowała się do nowych czasów w tajemnicach wolnych mularzy. O architekturze więc gotyckiéj nic nie pisano w tych właśnie wiekach, kiedy ona we wspaniałych gmachach najpiękniéj się rozwijała. Nic nie masz trudniejszego jak opis kunsztów i rzemiosł; i dziś jeszcze język nie może wypowiedzieć wszystkiego, co przemyślna ręka zrobić potrafi; węzeł nie trudno zawiązać, ale opisanie jak się węzeł zawięzuje ma niepokonane trudności. Ledwie dziś po wydoskonaleniu jeometryi wykryślnéj opisy architektury gotyckiéj zrobić się dadzą. W XII. i XIII. wieku, złotym architektury gotyckiéj, nigdzie jeszcze o niéj nie pisano. Ci

wielcy architekci gotyckich świątyń żadnego o swoim kunszcie nie zostawili pisma, nawet w zachodniéj Europie. Ich wielkie pomysły prosty kamieniarz i murarz wykonywał. Ciemny rzemieślnik korzystał z najdowcipniejszych w mechanice wynalazków geniuszu. Te więc świątynie są jedynym, ale wymownym pomnikiem gotyckiéj, nie ujętéj pismem architektury; są ciosaną w kamieniu poezyą wieków średnich i ich nadgrobkiem: bo gdy już pieśni trubadurów, truwerów, minnezengerów i polsko-słowiańskie przebrzmiały, gdy pobożność serdeczna i duch rycérski upadły, murarze jęli kować w kamieniu oblicze i podobieństwo wieku, który już zamiérał i ku wielkiéj odmianie nachylał się.

W pierwszych wiekach zaprowadzenia wiary chrześciańskiéj w Polsce do XII. wieku, podobnie jak na Rusi i w Niemczech za Ottonów, panowała architektura bizantyńska czyli grecka. O Wojskim architekcie Mieczysława I., którego tenże zaraz po przyjęciu wiary chrześciańskiéj miał wysłać do Włoch dla przypatrzenia się świątyniom, który miał się wsławić w Europie i był Krakowianinem, nic pewnego powiedzieć nie umiém.

Pod Gnieznem miał być kościół S. Jerzego budownictwa greckiego, a w gnieźnieńskim kościele były malowidła greckie.

W Krakowie najdawniejszy był kościół słowiański na Kleparzu, a po nim kościół S. Wojciecha na rynku krakowskim, oba zbudowane za Bolesława Chrobrego. Tenże król na Łyséj górze dał zmurować kościół obyczajem Greków. W wieku XI. Władysław Herman zbudował kościołek S. Idziego w Krakowie, założył kościół katedralny na Zamku i karmelitów na Piasku. Roku 1097. za Władysława Hermana odbudowano powtórnie kościół gnieźnieński. Piotr Dunin siedmdziesiąt kościołów po różnych stronach Polski w XII. wieku zbudował. Jaxa z Miechowa herbu gryf, z matki wnuk sławnego Piotra Dunina, rycérz polski z rodu xiążąt syrbskich pochodzący, wróciwszy z Ziemi Świętéj, dokąd z Henrykiem xięciem sendomiérskim i lubelskim na krucyatę r. 1159. ze znacznym pocztem ludzi zbrojnych był się wyprowadził, zbudował r. 1181. kościół Ś. Augustyna czyli Norbertanek na Zwierzyńcu koło Krakowa, który w połowie XVII. wieku przerobiono. Kościół Ś. Krzyża w Krakowie ze sklepieniem wspartém na jednym cieńkim filarze, tudzież kościoły Ś. Jędrzeja, Ś. Jana, Ś. Floryana i podobno kościół Ś. Michała, zbudowano w XII. wieku. Żaden z tych kościołów krakowskich nie odznacza się ani wielkością, ani pięknością architektury. Wreszcie wszystkie w późniejszych wiekach kilkokrotnie przebudowywane i zmieniane bywały.

Najwspanialsze gotyckie świątynie w Krakowie stanęły w XIII. i XIV. wieku, kiedy się już w Niemczech architektura gotycka do największéj doskonałości podniosła. Z XIII. wieku posiada Kraków kościół katedralny na Zamku, odbudowany po strasznym pożarze r. 1320.; kościół Ś. Trójcy Dominikanów, kościół Maryacki, Ś. Barbary, Ś. Franciszka i Ś. Marka, zbudowane przez Bolesława Wstydliwego. W XIV. wieku Kazimierz W. zbudował wspaniały gotycki kościół Ś. Katarzyny i Bożego Ciała dla kanoników regularnych lateraneńskich.

(Dokończenie nastąpi.)

ROZMAITOŚCI.

Mehemed Ali. Pewien francuzki podróżny tak nam opisuje starego Baszę Egiptu: „Przyjął mnie w wielkiéj sali, któréj okna wychodzą na morze; ogromny dywan z czerwonego jedwabiu z sutemi kutasami otacza na około ściany i jest jedyną ozdobą téj sali. Dwa obrazy wystawiające morze, są na ścianach zawieszone. Kiedyśmy rozmawiali, wlatywały małe ptaszki przez okna i po sali trzepotały się, psując nam rozmowę swém niemiłém szczebiotaniem.

„Mehemed Ali, choć śnieżystą ma brodę, spadającą na piersi, zawsze jeszcze wygląda czerstwo i silnie. Jestto mała figurka, z okiem bystrém, regularnemi rysami twarzy i białemi zębami. Ramiona ma w górę wyniesione, chód żwawy i trzyma się po napoleońsku, opierając zwykle na plecach poziomo swój pałasz. Dzień i noc stoi koń osiodłany dla niego w bramie pałacu. Ubiór jego jest pojedyńczy i nie ma żadnéj ozdoby na piersiach, któraby władzcę oznaczała. Mówi szybko i dobrze, odpowiada na wszystkie pytania z nadzwyczajną pewnością.

„Wiadomą jest rzeczą, że przytém Mehemed Ali jest najpierwszym kupcem w świecie i jego dwór tém się odznacza, że porówno zna się i na polityce i na handlu, na bawełnie i na sprawach wschodu.

„Sposób życia Baszy jest pojedyńczy i regularny. Wstaje razem ze świtem i daje do godziny jedenastéj posłuchania. Potém je, odpoczywa i udaje się do swoich ogrodów, po za miastem założonych. Świta jego nie ma nic odznaczającego, nie niosą przed nim ani buńczuka, ani półksiężyca. Jedzie zaś do ogrodu czworokonnym nie najlepszym pojazdem.“

Jakób I. i obywatele miasta Londynu. W niedawno wyszłém dziele angielskiém znajduje się następujące zdarzenie opisane: Jakób potrzebował dwadzieścia tysięcy funtów szterl. i chciał téj summy pożyczyć od rady miejskiéj Londynu. Rada odmówiła mu téj pożyczki; król tém rozgniewany, kazał przywołać do siebie lorda majora i kilku aldermanów, surowo ich połajawszy wezwał, aby się starali o dostarczenie mu pieniędzy. „Daruj wkmość,“ rzekł lord major, „czego sami nie mamy, tego pożyczyć nie możemy.“ — „Ale wyście mieć powinni,“ odrzekł król. — „Nie mamy,“ ręczył lord major. — „A, to was przymuszę!“ groził król. — „Tego wkmości nie wolno uczynić,“ odrzekł śmiało lord major. — „Co, nie!?“ rzekł król, „ja wasze miasto do ubóstwa przywiodę. Westminster stanie pustkami. Przeniosę moje sądy, mój parlament i mój dwór do Jorku lub Oxfortu, co wam pozostanie?“ — „Wolno wkmości udać się wraz z swojemi sądami, dokąd się tylko podoba,“ odrzekł lord major, „ta tylko pozostanie pociecha biednym obywatelom miasta Londynu, że wkmość i Tamizy nie będzie w stanie ze sobą zabrać.“

Sposób nabycia apetytu. — Zakonnicy w Waltham Abbej byli bardzo bogaci i królowie angielscy nimi się opiekowali. Henryk III. nie raz bawił u nich po kilka miesięcy. Doszła go wiadomość, iż opat, choć gości nie ma, wybornie i suto jada. — Henryk przywdziewa więc razu jednego mundur jeomana od gwardyi i żąda, aby go wpuszczouo do opata w czasie obiadu. Zezwolono na to żądanie; Henryk wszedł do sali i siadł w końcu stołu, ale z takim zajadał apetytem, że i opat zwrócił na niego uwagę. «Ty masz ogromny apetyt», rzekł opat. «Dałbym sto funtów szterl., żebym mógł taki kawał mięsa wołowego spożyć; słaby mój żołądek zaledwie zniesie piersi od kurczęcia. W kilka dni po tém zdarzeniu odbiera opat wezwanie od króla, aby się stawił do Londynu. — Opat przybył i został osadzony w więzieniu Tower zwaném, nie dostając przez dni kilka nic więcéj nad chleb i wodę i to w szczupłych miarach. Kiedy się już dobrze wypościł, przedstawiono mu kawał mięsa wołowego i wina butelkę, co sprzątnął z takim apetytem, że i kmieć najzdrowszy nie byłby go poprawił. Właśnie co skończył, odwiedza go w więzieniu król i żąda sto funtów szterl. za dobry apetyt. Powieść tak kończy: Opat uradował się, że w ten sposób przynajmniéj uwięzienie jego się zakończyło i zapłacił z ochotą sto funtów szterl. za dobry apetyt.

Robienie guzików doszło do najwyższego szczytu doskonałości. Pewien Francuz wynalazł sposób robienia guzików, które za pomocą szrubki przymocować się dają do sukni bez przyszycia. Równie łatwo dają się zmieniać te guziki.

Od czasu zakładania kolei żelaznych w Anglii od 1831. do 1840., wydano na nie ogromną summę 439 milionów talarów.

W Liwerpoolu znajduje się 7800 piwnic, w nich mieszka 39,000 osób, a więc piąta część ludności roboczéj. — W Manszestrze żyje podobnie 15,000 ludzi w piwnicach.

W gazette de Flandres z dnia 6. Września czytamy: pewien owczarz udał się do Souastre, do swojéj familii, aby się tam przez kilka dni zabawić. Zaledwie się zmierzchło, widzi trzech ludzi z pola ku niemu idących. Skoro się zbliżyli, zażądali pieniędzy od niego. Na nieszczęście nie miał nic przy sobie; tłumaczy się im, jak może, ci go rewidują, a nie znalazłszy przy nim pieniędzy, okładają kijmy. Owczarz broni się i bije szczególniéj jednego, który nareszcie dobywa noża i rani owczarza niebezpiecznie. Nieszczęśliwy pada bez zmysłów. W nocy przebudziło szczekanie psa familię owczarza, ale że ustało, przeto nikt nie obaczył co się dzieje. Zrana otworzywszy drzwi domu, okropnie przestraszyli się na widok zawiniątka skrwawionego, złożonego na progu domu. Dorozumieli się, iż ono do owczarza należy i szli za śladem krwawym. Nareszcie znaleźli owczarza w pewnéj odległości na pół umarłego. Nóż przeszył chustkę i część szyi. Pies pchnięty zapewne tym samym nożem, leżał obok niego i polizował ranę jego. Owczarza zaniesiono do domu, po niejakim czasie przyszedł do siebie i dziś już zupełnie wyzdrowiał. Pies, jak widać, zaniósł był zawiniątko do domu i szczekał o pomoc. Potém wrócił do swego pana i tak pilnującego znaleziono.

Kobieta porucznik. Niedawno umarła w Menin pewna Marya Schelling z Gentu, 84 lat wieku, która w roku 1792. jako ochotnik do wojska wstąpiła. W bitwie pod Jemappes odznaczyła się walecznością i została ranną. Odbyła wszystkie kampanie, a szczególniéj w Niemczech pod Austerlic się odznaczyła i ciężko ranioną została. Tu dopiero przekonano się, że jest kobietą. Napoleon wyniósł ją na stopień porucznika, własnoręcznie przypiął jéj krzyż legii honorowéj i wyznaczył pensyą. — Po powrocie z Włoch stawiła się waleczna Schelling przed cesarzową Jozefiną, z którą dość długo rozmawiała i otrzymała od niéj suknię aksamitną. Późniéj obrała sobie życie prywatne. — Wszyscy ka-

walerowie legii honorowéj, sztab garnizonu w Menin i mnóstwo ludu towarzyszyło jéj do grobu.

Pewien Francuz odkrył sposób wyrabiania pilśni do przykrywania gmachów, wytrwałéj na pluski. Pilśń ta jest tania i dach nią pokryty bardzo lekki. Rząd angielski kazał nią pokryć kilka rządowych gmachów i założyć fabrykę tego rodzaju. Pilśni téj można i na inne odpowiednie cele użyć.

Że w domu kradą nie masz nic osobliwego, ale by dom cały ukradziono, rzeczą jest niesłychaną. Pewien obywatel zamieszkały w Paryżu, posiadając dom w małém jedném miasteczku, wypuścił go w dzierzawę osobie, którą mu przedstawiono za majętną i poczciwą. Osoba ta dosyć regularnie uiszczała się z zapłaty, a właściciel nie troszczył się bynajmniéj o swoję własność; gdy jednak dwa razy nie otrzymał pieniędzy, ani też odpowiedzi na listy swoje, siadł na pocztę i przybył do miasteczka, w którém dom jego się znajdował. Udał się natychmiast na ulicę, przy któréj stał ów dom, a zamiast niego znalazł tylko miejsce próżne, jak zaś sąsiedzi mu opowiedzieli, dzierzawca kazał dom rozebrać, sprzedał materyały, a sam zniknął.

Mody. — Paryż, d. 14. Października 1840. Na ostatniém przedstawieniu w teatrze mnóstwo ukazało się sukien organtynowych z bufkami i wstążkami przezroczystemi. Rękawy krótkie, stanik à l'enfant i mały kołnierzyk wywinięty. Na sukniach kitajkowych koloru jasno-różowego, lazurowego lub w kratkę różnobarwną ujrzano śliczne ściągane kaftaniczki z obcisłemi rękawami. Mnóstwo u nich rozmaitości, fałdy już poziomo od góry do dołu, już do połowy tylko stanika zachodziły, zapewne dla nadania wydatniejszéj i zgrabniejszéj kibici. Daléj zmarszczały się w ukos, a na piersiach tworzyły kształt V, a na to opuszczały się szarfy, jak przepaski. Śród tego mnóstwa kaftaniczków, których kształt najmniejszą rzeczą odmienić można, spostrzegliśmy jeden, wcale nowy. Miała go pewna panienka szesnastoletnia na sobie. Suknia była koloru jasno-różowego, z kitajki w białe pasy, stanik gładki czworoboczny à l'enfant i krótkie obcisłe rękawy. Na to kaftaniczek z tarlatanu od dołu zmarszczany, u góry w kształt grecki. U przepaski dwa listki w kształt V, sama zaś przepaska kończyła się na dwa kutasy, po obu stronach biódr opadające ku połowie sukni. Naokół niéj haft delikatny nad samym brzegiem sukni.

Ubiór zwyczajny na wyjście. — Szlafroczek z lśniącéj kafowéj kitajki, w atłasowe zielone pasy, maleńki kołnierzyk z dwoma rzędami koronek mechelńskich. Kapelusz słomkowy z aksamitem fiółkowym. Bóciki kafowe. Szkocka mantylla, koloru zielonego i fiółkowego.

Toaleta na wyjście. — Suknia z kitajki prążkowatéj, koloru orzechowego i niebieskiego. Tegoż koloru guziki, rękawy obcisłe i stanik obcisły. Szal długi kaszemirowy biały z fręzlą. Kapotka z białéj krepy, u niéj pióra i białe koronki.

Ubranie wytworniejsze na rano. Suknia tulowa w różowym kolorze, otwarta, a naokół podwójną falbaną oszyta. Spodnia suknia różowa z poux de soie, ugarnirowana bufkami tulowemi tegoż koloru. Stanik fałdzisty, krótkie rękawy, półdługie białe rękawiczki z sznureczkiem różowym. Strój głowy stanowi złota obrączka. Białe rękawiczki. W ręku bukiet kwiatów.

Moda kwiatów zamieniła się w namiętność. Nie dosyć ich u sukien, w ręku i u innych strojów, ale nawet mnóstwo ich jest w pokojach. Wazy chińskie, japańskie, zasłane są teraz kwiatami, a salony podobne do ogrodów. Podstawy, na których teraz ustawiają kwiaty, są kształtu piramid, złożone ze sześciu koszyków rozmaitéj wielkości, wyrobionych z blachy pomalowanéj i ustawionych w trzy rzędy. Po nalaniu ich wodą wstawiają się w nie kwiaty, na najdłuższych łodygach w dolne koszyki i tak stopniowo, przez co i polny kwiat nie zostanie zasłoniony pyszną dalią. Piramidalne te klomby kwiatów ustawiają też na stołach.

Objaśnienie ryciny.

1. Kapelusz jedwabny, strój z kwiatów i długich koronek. Krótki płaszczyk z tkaniny wełnianéj, osadzonéj aksamitem. Rękawy greckie.
2. Kapelusz i płaszczyk jak u 2., z tą tylko odmianą, iż zamiast osady aksamitnéj, tu tkaninę oszyto szkocką materyą. Płaszczyk u dołu na pół otwarty i zawiązany robotą szmuklerską.
3. Kapelusz aksamitny. Suknia we wzory, osadzona bufkami, począwszy od stanika. Szal indyjski kaszemirowy.
4. Frak z kołnierzem szalowym. Mankietki wywinięte, kamizelka w kwiaty, krawat biały, żabot koronkowy.

Redaktor: *N. Kamieński.*

Czcionkami *W. Deckera i Spółki.*



L. Brückner. sc: 42.